

SUPERCYCLIA

KATARZYNA

GACEK



Sekret ulicy Ciemnej



Copyright © by Katarzyna Gacek
Copyright © for the Polish edition by SIW Znak sp. z o.o., 2020

Ilustracje
Aneta Fontner-Dorożyńska

Projekt okładki
Katarzyna Bućko

Redakcja
Aleksandra Smoleń

Opieka redakcyjna
Elżbieta Kot

Adiustacja
Aurelia Hołubowska

Korekta
Katarzyna Onderka
Judyta Wałęga

Projekt typograficzny i łamanie
Grzegorz Kalisiak

ISBN: 978-83-240-5199-1

Przeczytaj, co o książce sądzą inni czytelnicy, i oceń ją na lubimyczytac.pl

Książki z dobrej strony: www.znak.com.pl

Więcej o naszych autorach i książkach: www.wydawnictwoznak.pl

Spółeczny Instytut Wydawniczy Znak, 30-105 Kraków, ul. Kościuszki 37

Dział sprzedaży: tel. 12 61 99 569, e-mail: czytelnicy@znak.com.pl

Wydanie I, Kraków 2020

Druk i oprawa: OZGraf

KATARZYNA GACEK

SUPERCEPCJA

Sekret ulicy Ciemnej

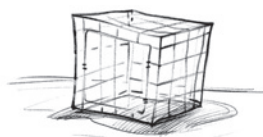
ILUSTROWAŁA ANETA FONTNER-DOROŻYŃSKA

znak emotikon

Kraków 2020

ROZDZIAŁ 28,

czyli w pułapce



Co to było? — zapytała szeptem Julka. — Rany...
— Kiedyś widziałem w jakimś filmie, jak na schronisko zeszła lawina — powiedział Tymon. — I jak ten cały śnieg zwałił się w dół, to był dokładnie taki odgłos.

Silnik ciężarówki znowu zawarczał, choć tym razem jego odgłos wydał im się jakby cichszy i przytłumiony. Ciężarówka odjechała kawałek, zatrzymała się, silnik zgaśł.

— Klara, słyszysz ich? — zapytał Janek, wbijając wzrok w pokrywę, która zamykała wjazd do piwnicy. Odniośł bowiem nieprzyjemne wrażenie, że coś się zmieniło, choć nie umiał na razie powiedzieć co.

— Słyszę, ale dużo słabiej — szepnęła dziewczyna. — Nie wiem dlaczego, bo wydaje mi się, że stoją

dokładnie w tym samym miejscu, w którym byli poprzednio. O, teraz ona mówi, żeby Zbigniew został u niej na noc, bo będzie się czuła bezpieczniej. Dlaczego ja ich tak inaczej słyszę? — zirytowała się Klara. — Wchodzą do domu, zamykają taras.

— No nareszcie — ucieszył się Tymon. — Wynosimy się stąd!

Włączył latarkę w komórce. Strumień światła nie był zbyt mocny, ale wystarczył, by czerń zamieniła się w szarość i by można było rozróżnić poszczególne kształty.

— Poświecisz mi? — Tymon podał telefon stojącej obok Julce, potem podszedł do schodów i ruszył nimi w górę.

Kiedy znalazł się tuż pod włazem, wyciągnął rękę i popchnął go. Chciał go lekko podnieść, żeby przez szparę sprawdzić, jak wygląda sytuacja na podwórku.

Ale właz nie uniósł się ani o milimetr. Tymon spróbował ramieniem, dalej nic. Zgiął się więc, pochylił głowę i naparł na metal plecami — właz ani drgnął. Chłopiec poczuł nadciągającą panikę.

— Słuchajcie — powiedział niepewnie. — To się nie chce otworzyć.

— Nie żartuj, proszę — szepnęła Zosia. — Ja tu dłużej nie wytrzymam! Potrzebuję powietrza, sorry...

Tymon spróbował po raz kolejny, żadnego rezultatu.

— Janek, pomóż mi — stęknął.

Janek stał u stóp schodów i nie odrywał wzroku od włazu.

— Zostaw — powiedział, a w jego głosie słychać było napięcie. — Nie ma sensu się męczyć. Nie otworzymy tego.

— Co ty mówisz? — Zosia aż się wzdrygnęła. — Mamy tu zostać na zawsze?

Przez chwilę docierała do nich groza tych słów.

— Daj spokój... — rzuciła Julka. — Jakie na zawsze? Przecież wcześniej otworzyliśmy, no nie?

— Wcześniej tak. Ale teraz jest inaczej. Julka, daj mi telefon — poprosił Janek. — Coś wam pokażę.

Choć Janek widział w ciemności, światło było mu potrzebne, żeby wytłumaczyć reszcie, co się stało.

— Widzicie to? — Janek poświecił na schody. Na górnych stopniach zobaczyli usypane nieregularne czarne stożki, jakby miniaturowe kopce kreta. Zaciekawiona Julka dotknęła jednego z nich palcem. Rozsypał się.

— To ziemia... — stwierdziła. — Nie rozumiem... Skąd się tu wzięła?

Janek pokazał w górę, na właz. Ziemia zsywała się do środka przez dziurki w metalu, zrobione po to, żeby do piwnicy dochodziło powietrze. Teraz dziurki zatkane były ziemią. Kiedy Tymon uderzał ramieniem w pokrywę, ziemia obsypywała się w dół, na stopnie.

— Ten samochód i hałas nad nami... To musiała być ciężarówka. Przywieźli ziemię i zrzucili na podwórko.

— Ale jak tak można?! — uniosła się Julka. — Przecież my się tu podusimy!

— Oni raczej nie wiedzą, że tu jesteśmy — wyjaśnił Janek. — Kapnęli się, że ktoś im się kręci po domu, i zamaskowali wejście. Żeby nikt nie znalazł hodowli.

— A psy? Co z nimi?

— Nie wiem. Może myślą, że wytrzymają? Albo tak bardzo się boją, że wolą je poświęcić, niż pozwolić, żeby ktoś ich zdemaskował?

— Czyli jesteśmy tak jakby w grobie? — jęknęła Zosia. Nikt się nie kwapił z odpowiedzią.

— Tak się cieszyłam, że znaleźliśmy Fionę — wyszeptała Klara drżącym głosem. — I że ją oddamy panu Zacharemu...

— Och, daj spokój. — Julka starała się trzymać fason. — Na pewno ktoś nas zaraz stąd wyciągnie. Na pewno.

— Nikt nas nie znajdzie. — Klarę ta sytuacja naprawdę przerosła. — Umrzemy tutaj, zobaczycie — dodała słabo.

— Ale na razie żyjemy! — oświadczył stanowczo Janek. — Więc zamiast się poddawać, myślm. Musi być jakiś sposób, żeby się stąd wydostać!

W ciszy, która zapadła, usłyszeli naraz ciche pochlipywanie Klary.

Tymonowi zrobiło się jej nagle strasznie żal. Zeskoczył ze schodów, po omacku dotarł do Klary i niezręcznie poklepał ją po ramieniu.

— Nie płacz! Na pewno się stąd wydostaniemy. I my, i Fiona. I wszystko się dobrze skończy, zobaczysz — powiedział, choć w jego głosie nie było przesadnej pewności.

— Nie pamiętasz? Bywaliśmy już w gorszych tarapatach i co? I dawaliśmy radę! — dołączyła do niego Julka.

No fakt. Klara przypomniała sobie ich pierwszą przygodę. Zostali wtedy uwięzieni w silosie na zboże i choć powietrza było pod dostatkiem, to bandyci, którzy ich tam wsadzili, z całą pewnością nie mieli dobrych zamiarów. Gdyby nie to, że Julka uciekła i sprowadziła pomoc, mogłoby się to wszystko naprawdę kiepsko skończyć.

— A może tu gdzieś jest jakieś wyjście awaryjne albo coś takiego? — zasugerowała Zosia.

— Nie ma — odpowiedział spokojnie Janek, który zdjął okulary i przez ostatnie minuty oglądał dokładnie ściany piwnicy. — Ani wyjścia, ani kanału wentylacyjnego. Nic.

Teraz to Zosia była bliska płaczu.

— To ile nam zostało czasu, aż...? — Bała się dokończyć: aż zabraknie tlenu, ale wszyscy doskonale wiedzieli, o co pyta.

— Nie umiem tego obliczyć — przyznał Janek. — Chyba niezbyt dużo. Jest nas pięćka plus te wszystkie psy, a miejsca tu nie ma zbyt wiele...



Julka, Klara, Tymon, Zosia i Janek muszą odnaleźć Fionę, ukochaną buldożkę pana Zacharego. Zaginęła w tajemniczy sposób wraz z innymi suczkami z okolicy. Piątka bohaterów trafia też na trop niebezpiecznego mężczyzny z blizną, a wokół ich szkół krąży podejrzana czarna furgonetka. Ekipa bezwzględnych naukowców śledzi każdy krok nastolatków i wprowadza w życie swój podły plan.

ROBI SIĘ NAPRAWDĘ NIEBEZPIECZNIE!

Zwyczajne nastolatki z niezwykłymi zdolnościami:

- doskonały wzrok,
- perfekcyjny słuch,
- superczuły dotyk,
- idealny smak,
- niezawodny węch.

Czy nadzwyczajne umiejętności wystarczą, żeby uniknąć katastrofy?

Co czai się na ulicy Ciemnej? Przekonaj się, czy niezwykłym bohaterom uda się rozwiązać tajemnicę, zanim będzie za późno...

A CO DZIEJE SIĘ W TWOIM ŻYCIU, KIEDY RODZICE NIE PATRZĄ?

PRZECZYTAJ RÓWNIEŻ:



ISBN 978-83-240-5199-1



9 788324 051991 >

Cena 39,99 zł

Każdą książkę można czytać niezależnie od pozostałych!